

Anna Stec
WROCLAW KONKRETNY

konkretny

1. istniejący realnie
2. precyzyjnie określony, rzeczowy
3. działający i rozumujący w sposób logiczny, praktyczny

Słownik języka polskiego PWN

Wrocław czarno-biały, bez sentymentów

Dolnośląskie Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych od lat śledzi poczynania twórców związanych z Wrocławiem i Dolnym Śląskiem, wyłapując co ciekawsze postawy artystyczne. Na przestrzeni lat powstała w ten sposób kolekcja niezwykle złożona, prezentująca różnorodne nurty i tendencje charakteryzujące twórczość przedstawicieli wielu pokoleń.

Tytuł aktualnej wystawy *Wrocław konkretny* w połączeniu z miejscem prezentacji kolekcji – Muzeum Współczesnym Wrocław, którego fasadę zdoła ozdobić praca jednego z wybitniejszych przedstawicieli nurtu poezji konkretnej, Stanisława Drózdza, chcąc nie chcąc już na starcie naprowadza odbiorcę na historię wrocławskiego tekstu wizualnego. Nie bez przyczyny. W drugiej połowie ubiegłego wieku na arenie ogólnopolskiej, ale i międzynarodowej Wrocław zasłynął przede wszystkim dzięki prężnie działającemu tutaj środowisku konceptualistów i przedstawicieli poezji konkretnej właśnie. Praca pt. *Klepsydra* stała się zresztą za sprawą fasady MWW dla wielu wrocławian symbolem wrocławskiej sztuki, a hasło „było, jest, będzie” – zapewnieniem ciągłości trwania lokalnych tradycji i nieustannego rozwoju tutejszej sceny artystycznej. I ten rozwój krok po kroku można prześledzić m.in. dzięki kolekcji Zachęty.

W drugiej połowie lat '60. Stanisław Drózdź, korzystając z minimalnej formy i koncentrując się na sile wyrazu pozbawionego kontekstu znaku graficznego, osiąga maksimum treści. A za nim kolejni artyści zafascynowani wizualną stroną tekstu tworzą prace zwięzłe, oszczędne w formie, ale niepozbawione głębi intelektualnej. Opisują rzeczywistość za pomocą lapidarnych znaków, zwykle rygorystycznie uporządkowanych na kartce papieru (Stanisław Drózdź *równa się / nie równa się*, 1965). Innym razem za pomocą nieco bardziej płynnych, chciałoby się wręcz powiedzieć malarskich rozwiązań (Eugeniusz Smoliński, *Tylko dla twoich pięknych oczu*, 1975). Jeszcze innym razem znak graficzny wychodzi poza dwuwymiarową płaszczyznę kartki papieru, anektując przestrzeń wokół (Barbara Kozłowska, *Litera Tau*, 1990–1997). Czern i biel stają się wyróżnikiem twórczości artystów związanych z nurtem poezji konkretnej.

W obszarze wrocławskiej awangardy brak miejsca na sentymeny i patrzenie wstecz, ku niemieckiej historii miasta czy rzekomym, piastowskim korzeniom Wrocławia. Działający tu twórcy patrzą w przód i poszukują nowych rozwiązań, oderwanych od historycznych konotacji, nie tylko na polu sztuk wizualnych. W 1966 roku do Wrocławia przybywa na zaproszenie Jana Chwałczyka Jerzy Ludwiński i zakłada

kultową Galerię pod Moną Lisą. Prezentuje w niej najbardziej nowatorskie, postawy artystyczne (tu pokazują swoje prace m.in. Jerzy Rosołowicz, Jan Chwałczyk, Wanda Gołkowska, Zbigniew Makarewicz), a w serii tekstów teoretycznych Ludwiński kreśli kierunki rozwoju sztuk plastycznych. Dzieje się, jak zapowiedział – sztuka rozmywa się w rzeczywistości i ulega dematerializacji, by ostatecznie dojść do punktu zero. Wizja sztuki jako czystej, niematerializującej się w żaden sposób idei ma szansę zaistnieć w pełni na Sympozjum '70, a praca Zbigniewa Gostomskiego, której już sam tytuł – *Zaczyna się we Wrocławiu* (1970) – tak skutecznie krzewi ducha postępu, będzie inspirować kolejne pokolenia twórców i animatorów wrocławskiego środowiska artystycznego¹.

Część działających w kręgu konceptualistów artystów sięga po nowe media – fotografię i film, negując znaczenie formy i artystycznej wirtuozerii na rzecz konwencji amatorskiej dokumentacji. Rzeczywistość staje się ich podstawowym, wykorzystywanym w praktyce artystycznej materiałem (Natalia LL, *Rejestracja permanentna czasu*, 1970; *Rejestracja permanentna co 1 km autostrady E22*, 1970; Andrzej Lachowicz, *Pałce się trawy*, 1968, 1970), a ważnym obszarem ich działań staje się logika, nauka i rozważania teoretyczne. Sztuka zostaje poddana intelektualnej analizie. W serii quasi-naukowych diagramów Andrzej Kostołowski kreśli występujące w świecie sztuki zależności i najistotniejsze problemy współczesnego *art worldu* (cykl *Diagramy*, 1970–2012).

Inni, jak Zdzisław Jurkiewicz, odnosząc się do zagadnień z dziedziny geometrii i teorii liczb², zgłębiają temat nieskończoności (*Rama – 1m2 czerni*, *Obraz – 1m2 czerni*, 1991). Tradycję matematycznej powściągliwości kontynuują inni wrocławscy twórcy. W *Portretach* Marcina Harlendera (*Portret 1*; *Portret 2*, 2005) czerń i biel pozwalają w pełni skoncentrować się na sile wyrazu geometrycznych, pierwotnych form – powrócić do początków i istoty malarstwa.

*Genialne w swej prostocie*³ – pisze o pracach Dróżdza dr Sylwia Świsłocka-Karwot. Tego sformułowania można użyć w odniesieniu do prac wielu wrocławskich twórców, przedstawicieli różnych postaw i pokoleń.

Wrocław wielobarwny, pełen sentymentów

Historia wrocławskiej sztuki nie jest kreślona jedynie czernią i bielą. Kolor nie pozostaje bez znaczenia w pracach Wandy Gołkowskiej – prekursorki w wielu obszarach sztuki, także sztuki konceptualnej (z cyklu *Błękitów*, 1976; z cyklu *Fi*, *Figura podwójna*, 2000). Słynna wrocławska przedstawicielka poezji konkretnej Barbara Kozłowska, tworząca równoległe, a nawet wspólnie ze Stanisławem Dróżdżem, w swoich pracach chętnie posługuje się błękitem. Z kolei w tryptyku *Art* (1973) Marii Michałowskiej nie tylko znak graficzny, ale i kolor zdają się rozpierać przestrzeń obrazu i wychodzić poza ramy płótna, prezentując odbiorcy nieco inne, barwne oblicze wrocławskiego tekstu wizualnego.

¹ Do tytułu pracy Gostomskiego nawiązuje w 2008 roku Rafał Jakubowicz (*Es beggint in Breslau*), a indywidualna wystawa Zbigniewa Gostomskiego pt. *Zaczyna się we Wrocławiu* inauguruje działalność Muzeum Współczesnego Wrocław w 2011 roku.

² S. Świsłocka-Karwot, *Zdzisław Jurkiewicz* [w]: *Kolekcja 2004–2011*, pod red. D. Monkiewicz, Wrocław 2012, s. 268.

³ S. Świsłocka-Karwot, *Stanisław Dróżdź* [w]: *Kolekcja 2004–2011*, dz. cyt., s. 113.

Jednak zamiłowanie do koloru to przede wszystkim domena twórców przybyłych do Wrocławia tuż po wojnie, w szczególnej mierze tych skupionych wokół pierwszego rektora wrocławskiej ASP, Eugeniusza Gepperta, i kolejnych wyrosłych pod jego skrzydłami pokoleń.

W latach 60. Józef Hałas bada zagadnienie kontrastów: dynamiki i statyki obrazu za pomocą zdecydowanych, kreślonych czarnym tuszem na papierze, ekspresyjnych układów (cykl *Przeciwstawienia*, 1967). Są to wprawki do monumentalnych realizacji, w których nie tylko kompozycja, ale i kolor oraz materia staną w centrum zainteresowań artysty.

Jan Chwałczyk, animator środowiska awangardowego we Wrocławiu, jeden z prekursorów sztuki mail artu i twórca prężnie działający w sferze sztuki konceptualnej, ostatecznie koncentruje zainteresowania na zagadnieniu światła i barwy (*Błękitny reproduktor barw czerwieni*, 2004). Tworząc serię hipnotyzujących obiektów, sytuuje swoją twórczość gdzieś pomiędzy malarstwem, rzeźbą a sztuką kinetyczną i jednocześnie przeciera na polskim gruncie szlaki w obrębie plastyki integralnej⁴.

W latach '80. i '90. wrocławska scena artystyczna wybucha kolorem. W stronę czystej barwy i gestu malarskiego zwraca się Zdzisław Nitka, osiągając maksimum ekspresji w malarstwie i stając się jedną z najbardziej wyrazistych sylwetek na lokalnej scenie artystycznej.

Barwy i tempa wrocławskiej sztuce dodaje także grupa Luxus i skupieni wokół niej artyści, których siłą napędową jest sprzeciw wobec szarej rzeczywistości lat 80. Tworzą oryginalny artystyczny ferment, korzystając ze strategii subwersji, sztuki pop artu i culture jamming (Jerzy Kosalka, *Cosalca*, 1986; seria szablonów Pawła Jarodzkiego, 1988–2008). Choć ich prace zdecydowanie wyróżniają się na tle innych dzieł epoki, także ich działalność daje się umocować w tradycjach wrocławskich. Sztukę jako środek, który ma zaradzić wszechobecnej szarzyźnie otoczenia, traktowali już członkowie Grupy Poszukiwania Formy i Koloru z Janem Chwałczykiem na czele (przyświecał im podobny motyw działania, choć, rzecz jasna, zupełnie inny program i środki wyrazu), a specyficzna dla Luxusu chęć zrobienia psikusa, wywrócenia do góry nogami zastanego porządku, ale i ludyczny charakter ich happeningów towarzyszyły także działaniom sensiblistów (z Kazimierzem Głazem na czele).

Aktywni na skraju lat '80. i '90. artyści będą czujnie obserwować otoczenie i zachodzące w nim przemiany gospodarczo-polityczne, a sprzeciw wobec szarej rzeczywistości z czasem zmieni się w krytyczno-ironiczny komentarz do pojawiającego się w przestrzeni publicznej koloru (Krzysztof Wałaszek, *Groszek, kanarek, orzech*, 1994).

„Tylko sztuka cię nie oszuka” – kultowe już hasło z pracy Pawła Jarodzkiego mogłoby stać się mottem wielu wrocławskich artystów działających w różnych obszarach i w różnych „epokach” wrocławskiej sztuki.

O ile artystom przybyłym do Wrocławia w drugiej połowie XX wieku wątek niemieckiej historii miasta wydawał się tematem niegodnym nowoczesnych, artystycznych rozważań, o tyle kolejne pokolenia wrocławskich twórców chętnie

⁴ S. Świsłocka-Karwot, *Sztuka we Wrocławiu w latach 1945–1970. Artyści, dzieła, krytycy*, Wrocław 2016, s. 209.

czynią znaleziska – pozostałości po niemieckiej historii miasta oraz jego architektoniczne dziedzictwo – źródłem inspiracji (Tomasz Bajer, *Kunstabombe*, 1998; Karolina Freino, *Fotoplastykon / panoptykon*, 2009). Spoglądają na zacierane całymi latami przez władze komunistyczne ślady dawnego Breslau z fascynacją i pewną dozą sentymentu.

Zresztą sentymenty pojawiają się w sztuce wrocławskiej nie tylko w odniesieniu do historii, ale i do świata natury. Prowadzą niektórych artystów do poszukiwania nowej formy romantycznego pejzażu, choć nie rezygnują z jak najbardziej współczesnych środków wyrazu i zwartej formy. Niekiedy artyści korzystają z tradycyjnego medium malarstwa w jego awangardowej, abstrakcyjnej odsłonie (Andrzej Dłużniewski, *Słońce II*, 1994). Innym razem sięgają po nowe media i formę wideoinstalacji, zacierając granice między światem naturalnym a wirtualnym⁵ (Ryszard Jędroś, *Wideodeszcz*, 1994; Maja Wolińska, *Zacieranie*, 2009).

W ostatnich latach coraz częściej w kolekcji Zachęty na plan pierwszy wysuwa się figura artysty, wrażliwca, indywidualisty oddającego się krytyczno-nostalgicznej refleksji na temat świata i kondycji człowieka. Ale tych twórców również charakteryzuje precyzja i zwieźłość w sposobie wyrażania myśli.

W cyklu grafik Piotra Kmity pt. *Okropności zabawy* (2011) sceny z barwnego świata kreskówek i popularnych programów telewizyjnych nie bez przyczyny zyskują białoczną oprawę. Pracy towarzyszy w gruncie rzeczy ponura refleksja na temat natury człowieka. Mnogość przedstawień, w których brutalność i cierpienie stają się przedmiotem zabawy, budzi w odbiorcy reakcję śmiechu przez łzy. Artysta w syntetyczny sposób obnaża prawdę na temat nas samych.

U Krystiana Trutha Czaplickiego (*Bez tytułu [Zmęczenie]*, 2008) precyzyjnie wykonana forma idealna – koło, kontrastuje z kompozycją dzieła – stanem chaosu i bałaganu. Podtytuł pracy może być odczytywany jako metafora ludzkiej egzystencji w ogóle, ale może równie dobrze odnosić się do problemu kryzysu twórczego. Raz jeszcze za pomocą zwartej formy sztuka podsumowuje problemy natury egzystencjalnej, ale tym razem staje się też odbiciem stanu ducha samego twórcy.

W ten nurt, poniekąd romantyczny, odnoszący się do mrocznej podświadomości, stanów umysłu artysty (tudzież jego modela: Olaf Brzeski, *Francis i haszysz* z cyklu *Sierotki*, 2012) i wątków autobiograficznych (Piotr Skiba, *Sausage Hero*, 2012), ale i wciąż silnie nacechowany tzw. intelektualnym vertigo⁶ (Kama Sokolnicka, *Pełnia sztuczna; Koniec przygody przedstawiania*, 2009), wpisują się prace wielu wrocławskich artystów ostatnich pokoleń.

Kolekcja dolnośląskiej Zachęty to niezwykle bogaty zbiór nowatorskich postaw, poszukujących różnych środków wyrazu i czerpiących inspiracje z różnych źródeł. Z serii pozornych sprzeczności wyłania się w gruncie rzeczy spójny i przemyślany obraz budowanej od lat kolekcji. Dzieje się tak m.in. dlatego, że wyselekcjonowani przez Zachęte artyści posiadają jeden wspólny mianownik – niezależnie od tematu wypowiadają się zawsze w sposób zwieźły i rzeczowy, trafiając bez ogródek w sedno sprawy.

⁵ M. Kubik, *Maja Wolińska* [w]: *Kolekcja 2004–2011*, dz. cyt., s. 557.

⁶ A. Mituś, *Kama Sokolnicka* [w]: *Kolekcja 2004–2011*, dz. cyt., s. 509.